ABSOLWENCI

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa
www.absolwenci.awf.waw.pl
ISSN 2353-4001

Grażyna Osman

NR 1(25)2018

WYDARZENIA

Pani **Dorota Bartkowiak** z dniem 1 marca br. przestała pełnić funkcję menedżera klubu Relax Qultura. Za zaangażowanie w prace przy projektowaniu wnętrza, remoncie i wyposażaniu pomieszczeń klubowych oraz początkowej fazie działalności klubu – składamy podziękowanie. Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów AWF. ■

Od pierwszych dni maja będzie można obejrzeć w klubie Relax Qultura wystawę zdjęć naszego absolwenta prof. Jerzego Samusika *Wiosna nad Narwią*. ■

Koszt rocznej prenumeraty (cztery numery) Kwartalnika *Absolwenci AWF* na rok 2018 wynosi 30 zł wraz z wysyłką.

W numerze:

- Klub Absolwenta PW → 3
- Relax – imprezy → 5
- Grażyna Osman (nasze absolwentki) → 8
- Maryla Rodowicz członkiem honorowym Stowarzyszenia Absolwentów AWF → 13
- Zespół Metodyczny (wspomnienie) → 16
- Nowe książki → 18
- Zjazd specjalistów piłki nożnej (anons) → 20

Od redakcji

Sportowy rok zapoczątkowały Zimowe Igrzyska Olimpijskie w PyeongChang. Dwa tygodnie niesamowitej rywalizacji, Wielkie Gwiazdy sportu zebrały swoje. Polacy stanowili raczej tło w tym współzawodnictwie. Poprzednie Igrzyska w Soczi w 2014 rozbudziły ponad miarę nasze oczekiwania. Uwierzyliśmy, że 4 złote medale tam zdobyte pozwalają już myśleć o nawiązaniu równorzędnej walki z czołowymi krajami. Wyniki naszych skoczków narciarskich, którzy jako jedyni bronili honoru Polaków, też jakby pozostawiły niedosyt. Dzieje się tak za sprawą mało odpowiedzialnych komentatorów, którzy bezmyślnie podbijają bębenek oczekiwań, podwyższają nasze oczekiwania i jeśli zawodnik nawet da z siebie wszystko a zajmie dalsze miejsce, to jesteśmy rozczarowani. Zwraca uwagę liczebność naszej reprezentacji olimpijskiej, w której przynajmniej połowa zawodników nie zasługiwała, ze względu na prezentowany poziom sportowy na udział w tych prestiżowych zawodach i smutno się robiło patrząc na ich wysiłki nawiązania walki o wyższe lokaty. Pomijając jednak te fakty – z przyjemnością patrzyliśmy na sportową walkę, zaciętość w dążeniu do celu, rywalizację na najwyższym poziomie – obiektywnie, bez emocji podziwiając umiejętności i przygotowanie mistrzów.

Do olimpijskich klimatów nawiązuje dwugłos o książce Michała Słoniewskiego, naszego absolwenta z 1976 roku, który z niezwykłą precyzją analizuje w niej przyczyny bojkotu igrzysk olimpijskich. Po przeczytaniu tej książki ogarniają nas smutne refleksje Ruch olimpijski, mimo ogromnej popularności, zasięgu, pozycji na świecie okazuje się słaby i podporządkowany interesom politycznym. Książka natomiast warta jest przestudiowania.

Kilka spotkań z bohaterami Igrzysk mieliśmy w Klubie Relax Qultura, były niezwykle interesujące, więcej piszemy o nich na stronach 5-7.

ZS

Pismo Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa organizacji pożytku publicznego

01-968 Warszawa, ul. Marymoncka 34; tel.: 22 8354890

e-mail: absolwent@awf.edu.pl; www.absolwenci.awf.waw.pl

Redaguje zespół: Halina Hanusz, Jadwiga Kłodecka-Różalska, Andrzej Martynkin, Andrzej Pac-Pomarnacki, Zbigniew Sikora, Ryszard Wysoczański

Numer zamknięto 23.04.2018

Wydanie 1(25)2018. Na okładce: „Pelargonie" autorstwa Grażyny Osman, olej na płótnie 65×50 cm

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie wyrażane w listach kierowanych na jej adres.

Uczelnie wyższe w Polsce funkcjonują w oparciu o jednolite przepisy prawne, ale formy życia zbiorowości studenckich są różnorodne. Z kolei wśród absolwentów różnych uczelni występuje podobne pragnienie podtrzymania więzi z dawnymi kolegami i ze swoją Alma Mater. Realizacji tych celów poświęcają się „stowarzyszenia absolwentów". Jedne mają większe, inne mniejsze doświadczenie na polu swego działania, ale każde warte jest poznania dla wzbogacenia własnej praktyki. To mając na względzie zwróciliśmy się z prośbą o rozmowę do prof. **Andrzeja Jakubiaka**, prezesa Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Politechniki Warszawskiej. Interesowały nas też relacje między działalnością Stowarzyszenia i Klubu Absolwenta a władzami Politechniki.

KLUB ABSOLWENTA

Rozmowa z prof. Andrzejem Jakubiakiem, prezesem Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Politechniki Warszawskiej

■ **Od jak dawna istnieje Stowarzyszenie Absolwentów i Przyjaciół Politechniki Warszawskiej? Jaką podjęło się pełnić misję?**

Stowarzyszenie Absolwentów i Przyjaciół Politechniki Warszawskiej powstało w 2001 roku. Był to rok jubileuszowy, w którym Politechnika Warszawska obchodziła 175 rocznicę powstania. Inicjatorom i założycielom przyświecały cele wynikające z wyzwań XXI wieku stojących przed uczelnią. Takim zasadniczym celem była i jest integracja środowiska absolwenckiego oraz lobbing na rzecz naszej Alma Mater. Stowarzyszenie pełni też rolę integratora działających na wydziałach wspólnot, stowarzyszeń, klubów i kół absolwenckich.

■ **Ilu członków liczy Stowarzyszenie?**

Aktualnie SAIP PW liczy 297 członków, z którymi mamy kontakt mailowy, telefoniczny czy też pocztowy. W pierwszych latach działalności liczba „zadeklarowanych" członków była nieco większa (ok. 400 osób), ale z biegiem lat, z różnych powodów, liczba osób realnie zainteresowanych Stowarzyszeniem zmalała i utrzymuje się na poziomie ok. 300.

Spotkanie z Andrzejem Szalewiczem byłym prezesem PKOl w klubie absolwenta PW (26 marca 2018)

■ **Stowarzyszeniu podlega Klub Absolwenta. – Jakie są zasady działania klubu: kto go finansuje, kto nim zarządza?**

Klub Absolwenta nie jest wyodrębnioną jednostką Stowarzyszenia, jest to nazwa własna siedziby „reprezentacyjnej" SAiP PW, znajdującej się w Gmachu Głównym Politechniki Warszawskiej (Stowarzyszenie ma jeszcze jedno niewielkie pomieszczenie biurowe w innym budynku PW). Jest to miejsce posiedzeń organów Stowarzyszenia i przede wszystkim różnego rodzaju imprez, spotkań, wystaw organizowanych przez zarząd, członków bądź absolwenckie organizacje wydziałowe. Nie istnieje zatem oddzielne kierownictwo, finansowanie itp. W pierwotnym zamyśle Klub miał mieć charakter „kawiarniano-towarzyski" z wyodrębnionym profilem działalności, bufetem, małą sceną, własnym

programem i własnym zarządem, oczywiście podlegającym Zarządowi Głównemu SAiP PW. Niestety, ta idea z różnych powodów nigdy nie została wcielona w życie.

- **Proszę wymienić kilka przykładowych imprez, cieszących się uznaniem klubowiczów. Jak licznie uczestniczą w nich studenci?**

Oczywiście SAiP PW organizuje w Klubie różne imprezy i wydarzenia, z których najważniejsze to cykliczne spotkania w ramach tzw. „Salonu Historycznego", „Salonu Sportowego" i „Salonu Kulturalnego". Nazwy Salonów dość precyzyjnie określają zakres i charakter tych imprez – są to przede wszystkim spotkania z wybitnymi postaciami z danego obszaru, prezentacja dorobku artystycznego czy też wystawy tematyczne. Czasami jest to kameralny koncert, a czasami, po prostu, spotkanie okolicznościowe. Popularność tych wydarzeń rośnie, często do ich realizacji angażujemy studentów, tym niemniej udział tych ostatnich nie jest zbyt wielki. Oczywiście zależy to od „atrakcyjności" zapraszanych gości – ostatni Salon Sportowy, w którym udział wzięli polscy siatkarze – zdobywcy mistrzostwa świata, zgromadził prawie 70 osób, w tym połowę stanowili studenci. Klub jest także miejscem okazjonalnych spotkań/imprez organizowanych przez wydziałowe grupy absolwenckie.

- **Czy klub występuje wobec swoich gości z jakąś ofertą gastronomiczną, czy podawany jest w klubie alkohol?**

Część imprez, które kończą się tzw. spotkaniem towarzyskim, jest obsługiwana przez wynajmowaną firmę cateringową, serwującą czasami symboliczną „lampkę wina".

- **Klub jest otwarty codziennie, w jakich godzinach?**

Klub jest dostępny w całości dla Stowarzyszenia tylko w poniedziałki po południu. W pozostałe dni tygodnia główna sala (Klub składa się z kilku pomieszczeń) pozostaje do dyspozycji Biura Rektora – najczęściej odbywają się w niej posiedzenia senackich komisji. Oczywiście w ramach „dobrej współpracy" zachowujemy elastyczność i możemy incydentalnie inaczej dysponować pomieszczeniem. Jeśli chodzi o wystrój Klubu, to mamy tutaj pełną niezależność i na przykład w głównej Sali jest umieszczona stała wystawa laureatów „Złotej Księgi" oraz publikacji inicjowanych przez Stowarzyszenie.

- **Czy jakieś specjalne działania są podejmowane przez klub dla środowiska absolwentów?**

Klub jest miejscem spotkań laureatów wpisu do „Złotej Księgi Absolwenta PW" – od dziesięciu lat Stowarzyszenie organizuje w dniu Święta Politechniki (15 listopada) uroczystość wręczenia statuetek i dyplomów „Złotej Księgi" kilku wybitnym absolwentom, wybieranym corocznie przez Kapitułę. Uroczystość weszła już na stałe do tradycji uczelni i cieszy się wielką renomą oraz frekwencją.

- **Jak układają się stosunki między Stowarzyszeniem a władzami uczelni? Czy władze wspomagają działalność Klubu Absolwenta (klub mieści się w gmachu głównym), czy płaci czynsz za pomieszczenia, media?**

Dwanaście lat temu Stowarzyszenie zwróciło się do władz uczelni o pomoc w zorganizowaniu Klubu. Spotkaliśmy się z ogromną życzliwością – przydzielony lokal w Gmachu Głównym został wyremontowany i wyposażony na koszt uczelni. Mamy podpisane stosowne porozumienie o nieodpłatnym użyczeniu tych pomieszczeń (bez żadnych opłat eksploatacyjnych) dla celów statutowych SAiP PW, ale z pewnymi uwarunkowaniami dotyczącymi używalności, o czym już wspominałem. Aktualnie prowadzimy rozmowy z władzami PW na temat przydzielenia przyległego pomieszczenia, w którym można byłoby zorganizować Klub Absolwenta w pełnym i adekwatnym do nazwy zakresie działalności, bez istniejących obecnie ograniczeń. Może się uda….

- **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał: Zbigniew Sikora

Postuchać, podyskutować

W styczniu rozpoczęliśmy w naszym Relaxie Qultura cykl spotkań roboczo nazwanych *Z perspektywy poniedziałkowej*. Odbywać się one będą w poniedziałki o stałej porze (17.00), dla utrwalenia tego terminu uczestnikom.

- 15 stycznia – wieczór autorski **Krzysztofa Zuchory,** który przedstawił swój ostatnio wydany tom sonetów i wierszy pt. *„Łaskawość”*. To niezwykłej urody poezja, mądra, przekazująca rzeczy ważne i istotne. Krzysztof jest człowiekiem otwartym, życzliwym, pokazuje nam jasną stronę świata, zwraca uwagę na silny związek człowieka z przyrodą. W recenzji poeta **Zbigniew Jarzyna** napisał: *Czytam te piękne i rozumne wiersze i dosłuchuję się dalekiego echa „Sonetów Krymskich”, to jest chyba komplement, Krzysztofie?* **(AM)**

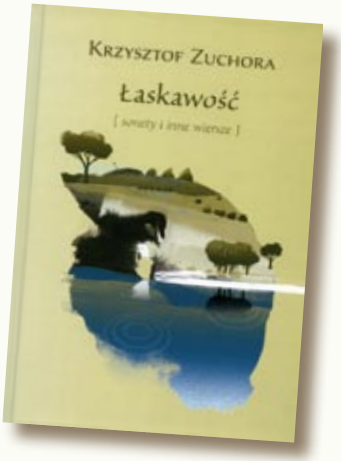

- 17 stycznia – promocja książki **Zbigniewa Dziubińskiego** *„Sport w perspektywie św. Jana Pawła II i św. Jana Bosko”*.

Pragnę podziękować za niezwykłą atmosferę stworzoną przez Pana **prof. Zbigniewa Dziubińskiego** oraz **doc. Krzysztofa Zuchorę**, którzy w przyjaznym i pięknie odnowionym pomieszczeniu Relax Qultura podarowali nam niezapomniane chwile. Spotkanie stworzyło rzadką obecnie możliwość kreowania pozytywnego wizerunku polskiej nauki o sporcie i kulturze fizycznej w powiązaniu z jej wartościami duchowymi oraz bliskimi sercu Wielkiego Polaka i Papieża – Jana Pawła II. Nie ukrywał On miłości do sportu „jako części kultury i nieodłącznego elementu rozwoju człowieka w służbie pokoju i braterstwa”. **(VP)**

22 stycznia – koncert zespołu *Stara Robota*. Grono przyjaciół stworzyło grupę muzyczną, amatorską, ale niezwykle ciepłą, pogodną, sympatyczną dla licznych słuchaczy, śpiewającą piosenki według własnych tekstów (pisze je **Michał Szurek**, matematyk z UW) – dowcipne, czasem chwytające za serce, których głównym tematem są góry. Koncertują dla znajomych w różnych miejscach Warszawy. Fani podążają za nimi krok w krok. Pierwszą gitarą w Zespole jest **Tadeusz Guranowski**, nasz absolwent z 1972 r. Świetny wieczór. **(JS)**

29 stycznia – jeden z najbardziej znanych historyków kultury fizycznej **Kajetan Hądzelek** dzielił się opowieściami o **Józefie Piłsudskim**. Postać Marszałka ma dla nas szczególne znaczenie, bo jemu zawdzięczamy stworzenie naszej uczelni. Choć jego postępowanie dzisiaj wzbudza wiele kontrowersji, to bez wątpienia był dla polskiego sportu prawdziwym protektorem.

12 lutego **dr Jerzy Samusik**, absolwent AWF i Akademii Medycznej w Białymstoku, podróżnik, fotograf, autor książek, opowiedział o swojej wyprawie na Madagaskar. To podróż dla prawdziwych poszukiwaczy nowych doznań. Ta wyspa nie leży na szlaku turystycznym. Nie ma tam ekskluzywnych hoteli i ośrodków wypoczynkowych, nie ma bogactw naturalnych. Malgasze zamieszkujący Madagaskar żyją raczej biednie, głównie z połowów. Mają niespotykane gdzie indziej zwyczaje (np. chowania zmarłych). Blisko 80% gatunków flory i fauny żyje tylko na tej wyspie. Znakomite spotkanie! **(KR)**

19 lutego, promocja książki **Janusza Tracewskiego** pt. „Polska Szkoła Zapasów". To jeden z najlepszych trenerów w historii polskiego sportu. Jego wychowankowie zdobyli 56 medali w zawodach najwyższej rangi, w tym 9 medali olimpijskich. Janusz opowiadał o początkach swojej pracy, jak dotarł do świadomości zawodników, jak ich przekonał do ciężkiej pracy. Musieli być znacznie lepiej wyszkoleni technicznie niż przeciwnicy. Kiedyś na zgrupowaniu zimowym w Dolinie Chochołowskiej, odciętej od świata z powodu dużych opadów śniegu, zawodnicy poprosili o zgodę na odwiedzenie Zakopanego (ponad 12 km), no to się zgodził, tym bardziej, że wiedział, że trzeba się tam udać piechotą, bo komunikacja nie funkcjonowała. Wrócili o umówionej godzinie, ale już więcej nie prosili o zgodę na wyjście do miasta. Po wielu latach ciężkiej pracy, często w bardzo prymitywnych warunkach, zorganizował zawodnikom pobyty w najlepszych ośrodkach świata, świetnych hotelach, znakomitych warunkach – po to, żeby pokazać drugą stronę medalu. Takich trenerów można spotkać coraz rzadziej. Jeszcze długo po spotkaniu trwały sympatyczne rozmowy. **(AM)**

26 lutego spotkanie z **florecistami**, olimpijczykami z Monachium, którzy zdobyli tam dwa złote medale. Gościliśmy dwóch zawodników ze złotej drużyny: **Marka Dąbrowskiego** i **Lecha Koziejowskiego** oraz ich trenera **Zbigniewa Skrudlika**. Wszyscy wywodzą się z naszej Alma Mater. To były złote dzieci najlepszego okresu w polskiej szermierce.

Opowiadali o fascynującej drodze na szczyt, na której były liczne sukcesy w mistrzostwach świata juniorów, walce o miejsce w reprezentacji ze świetnymi zawodnikami starszego pokolenia, dramatycznych sytuacjach w drużynowym turnieju, gdy przegrali pierwszy mecz z Węgrami i już prawie żegnali się z turniejem, ale w tej grupie bardzo silna ekipa ZSRR niespodziewanie przegrała z Japonią. A potem już poszło. Emocje związane z tamtym turniejem były tak silne, że Marek i Leszek przerywali sobie, aby coś dopowiedzieć. Mówili o tym, że zdecydowali się walczyć w czwórkę, bo **Arkadiusz Godel**, najmłodszy z drużyny, nie wytrzymał presji.

No i jeszcze Zbigniew Skrudlik mówił o swoich dylematach związanych z prowadzeniem drużyny, konflikcie z **Ryszardem Parulskim**, który zgłaszał aspiracje do reprezentacji szukając ostatniej szansy zdobycia złotego medalu olimpijskiego, którego nie miał w swojej kolekcji. Fantastyczne spotkanie! Niestety, młodzi szermierze z sekcji AZS-AWF Warszawa nie zechcieli w nim uczestniczyć. Potem nie będą wiedzieli, kto w ich dyscyplinie odniósł największy sukces w historii. **(ZS)**

Marek Dąbrowski, Lech Koziejowski, Adam Konopka prezes PZSz

W moim malarstwie cały czas poszukuję siebie...

Rozmowa z Grażyną Osman

Grażyna Osman
Urodzona w 1952 r. w Kołobrzegu. Absolwentka AWF z 1975. Spotkanie z malarstwem rozpoczęła po zakończeniu pracy zawodowej. Członek Warszawskiego Stowarzyszenia Plastyków. 14 wystaw, w tym 8 indywidualnych w Warszawie, Sztokholmie, Suwałkach, Siemczynie i Zielonej Górze.
Wiele jej prac znajduje się w rękach prywatnych w Kalifornii, Danii, Szwecji, Anglii i Polsce...

■ Kiedy stwierdziłaś, że posiadasz zdolności rysunkowe – w szkole, czy później?

Malarstwo pojawiło się w moim życiu niespodziewanie i dość późno, gdy zostałam zmuszona przez chorobę do przerwania zaawansowanej pracy zawodowej. W Kołobrzegu, gdzie się urodziłam i rozpoczęłam naukę szkolną, byłam kojarzona ze sportem. Przez 10 lat uprawiałam gimnastykę sportową. Nikt nie dostrzegł u mnie talentów plastycznych, ani rodzice, ani nauczyciele. Może ich wtedy nie miałam?

■ Zatem nie było powodu, by szukać innych studiów niż w AWF...

W gimnastyce sportowej zdobyłam I klasę, co otworzyło mi wprost drogę do stolicy, na AWF.

■ Studia w AWF ukończyłaś w roku 1975. Gdzie podjęłaś pracę?

Bezpośrednio po ukończeniu Akademii zostałam rzucona na „głębokie wody". Przez 5 lat byłam trenerem Kadry Narodowej Juniorów w Polskim Związku Gimnastycznym. Trenerem nieopierzonym, ale pełnym zapału. Współpracowałam ze wspaniałymi fachowcami jak: Eryka Kost, Jan Kulibab, Józef Karniewicz, Anita i Jerzy Jokiel, Barbara Ślizowska, Artur Mazurek, Ireneusz Nawara, Roman Tkaczyk. Nie sposób wymienić wszystkich. Starałam się czerpać z ich doświadczenia, a oni z dużą życzliwością pomagali mi w pracy. Zawsze byli dla mnie wsparciem. Do dzisiaj jestem im za to wdzięczna. Myślę, że układ Uczeń – Mistrz, jest najlepszym rozwiązaniem, nie tylko w sporcie. Oczywiście trzeba trafić na prawdziwych mistrzów. Ja miałam to szczęście.

Potem była szkoła sportowa nr 48 w Warszawie przy ul. Sempołowskiej. Profil sportów wczesnych: gimnastyka, łyżwiarstwo figurowe, pływanie. Przez 22 lata byłam w niej wicedyrektorem do spraw sportu. Współpracowałam z dwoma klubami CWKS Legia i RKS Marymont. Byłam odpowiedzialna za szkolenie sportowe i realizację pełnego programu szkolnego uczniów. To był wspaniały okres. Dobra współpraca między trenerami i nauczycielami przynosiła efekty. Zawodnicy osiągali sukcesy krajowe i międzynarodowe; myślę tutaj o **Zuzannie Szwed, Annie Rechnio** i **Magdzie Markowskiej**. Nasze sukcesy odbijały się szerokim echem. Uwielbiam zawody sportowe. Tę atmosferę. Rywalizację. Choreografię. Muzykę. Barwne stroje. Precyzję

SAMOTNOŚĆ – olej na płótnie 80x60 cm

Poniżej:
GONITWA – olej na płótnie 80x69 cm

DALIE – olej na płótnie 60x60 cm

Poniżej:
WYCZEKIWANIE – olej na płótnie 55x60 cm

ruchu. Przecież to nic innego jak sztuka! Piękno!

22 lata upłynęły nie wiadomo kiedy. A potem przyszła choroba. Jak zawsze niespodziewanie. I jak to często bywa, wszystko się zmieniło z dnia na dzień. Okrutnie i bezpowrotnie. Szpital. Naświetlania. Koniec pracy w sporcie. Widocznie musiało się to wszystko wydarzyć. Po czarnych dniach nastąpiło jednak przebudzenie i pojawiło się malarstwo. Nowe życie.

■ **Okoliczności pojawienia się tego światła były bardzo szczególne…**

Kiedy po ciężkiej chorobie wróciłam do domu, na schodach w dużym pokoju zauważyłam figurkę anioła. Stała tam zawsze, ale dopiero teraz zwróciłam na nią uwagę. Któregoś dnia wzięłam ołówek, kartkę papieru i zrobiłam szkic. Mój mąż, po powrocie z pracy, spojrzał na mój rysunek i powiedział: *„To jest świetne. Ty naprawdę masz talent”*. Następnego dnia przywiózł mi komplet farb i kilka książek o malowaniu. I tak się zaczęło. Ile to czasu minęło? Nie pamiętam. Myślę, że maluję od zawsze.

■ **Nie chciałaś tych swoich nowo odkrytych zdolności rozwijać pod okiem fachowców?**

Kiedy przeczytałam wszystkie dostępne mi książki o malowaniu, przejrzałam setki albumów z obrazami, stwierdziłam, że to wciąż za mało. Rozmawiałam z wieloma ludźmi z kręgu sztuki. Rady były różne. Jedni twierdzili, że należy się kształcić, inni, że samorodnego talentu nie należy ograniczać ramami. *Nomen omen*. Wybrałam drogę pośrednią. W 2008 r., na podstawie przedstawionych prac, zostałam przyjęta do Warszawskiego Stowarzyszenia Plastyków na Starym Mieście. Brałam tam udział w zajęciach z historii sztuki. Profesorowie z Akademii Sztuk Pięknych oceniali prace członków Stowarzyszenia. Organizowano wystawy zbiorowe. To był następny etap mojej malarskiej edukacji. Po latach doszłam do wniosku, że najważniejsza jest własna droga. Upór. Praca. Dążenie do celu. I tu znowu kłania się sport. Przewija się on przez całe moje życie. Ale mój pędzel prowadzi nieskrępowana dusza. Częściowo ukształtowana, ale wyzwolona przed laty.

Czym jest dla ciebie malowanie? Mówisz, że cały czas poszukujesz siebie – co to znaczy?

Czujesz zapach bzu w maju? Słyszysz śpiew ptaków o świcie? Wzrusza Cię płaczące dziecko? Jesteś zafascynowany rozgwieżdżonym niebem lub bezkresnym krajobrazem? To moje inspiracje, moje chwile, które próbuję rozciągnąć na płótnie. Tak powstają portrety chwil. To naturalna konsekwencja drogi, po której pielgrzymuję. Nigdy nie spodziewałam się, że piękno gimnastyki, łyżwiarstwa figurowego i pięcioboju nowoczesnego połączę z malarstwem. Spadło to na mnie niespodziewanie. Do dzisiaj nie wiem, kto prowadzi moją rękę. Mogę się tylko domyślać i wierzyć, że wiem. Umiłowanie koloru, przestrzeni, światła. Emocje, wrażliwość, refleksja. To moje obrazy.

KOLOROWY WSZECHŚWIAT – tryptyk, olej na płótnie (60x40 cm)x3

Jeżeli potrafimy zatrzymać się w zwariowanym świecie, widzimy znacznie więcej. Maluję pejzaże, sceny rodzajowe, portrety, konie, kwiaty. Wielotematyczność prac i różnorodność stosowanych technik wynika z ciągłych poszukiwań. Chcę przez malarstwo przekazać swoje emocje i poruszyć wyobraźnię. Kolor. Przestrzeń. Światło. Widzę w tym wpływy dzieciństwa i mojego rodzinnego Kołobrzegu, zapach morza, szum fal. Bezkresna natura. Próbuję również wchodzić w abstrakcje, nowe fascynujące techniki, zabawę kolorem. Eksperymentowanie sprawia mi wielką przyjemność. A efekty mogą ocenić tylko odbiorcy mojej twórczości.

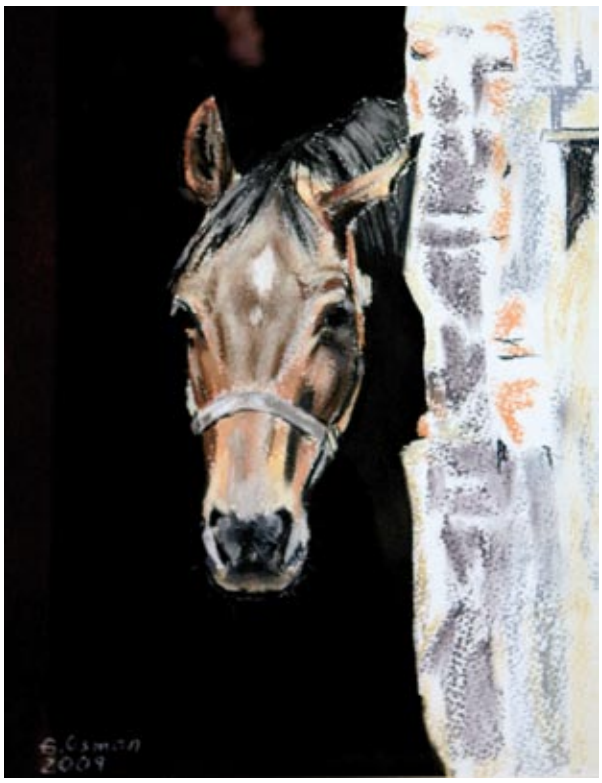

WYJŚCIE Z CIENIA – pastel, akryl 40x31 cm

Poniżej:

LAMPIONY – akryl na płótnie 60x40 cm

■ Twoje obrazy bardzo mi się podobają; różnorodne tematy, różnorodne formy. Czy były one wystawiane na widok publiczny? Jak ludzie je odbierają?

Moje malarstwo to typowe „co mi w duszy gra". W danej chwili. W danym momencie życia. A wystawy? Kilka indywidualnych (8), w tym jedna międzynarodowa w Sztokholmie, oraz kilka zbiorowych (6). Najważniejsze wystawy to te podsumowujące pewne etapy: „Przebudzenie", „Szukam siebie" i „Portrety chwil". Część moich obrazów powędrowała w świat: do Kalifornii, Danii, Anglii, Niemiec i Szwecji.

■ A oceny?

Do tej pory spotykałam się raczej z bardzo pozytywnym odbiorem mojej twórczości. Motywacją dla mnie do dalszej pracy są oceny wszystkich odbiorców. Moja znajoma, doskonała malarka **Małgorzata Czernik**, po obejrzeniu kilku moich portretów, napisała do mnie: *Gratuluję duszy w Twoich portretach. Czujesz i wnikasz w człowieka. Głęboko. To Twoja mocna strona. Podoba mi się jak operujesz kolorem. Idź tą drogą. To dobry wybór. Podchodź do tematu w sposób naturalny i szczery. Bez fałszywej kokieterii. A wtedy będziesz zawsze przemawiać do odbiorcy.* Staram się korzystać z dobrych rad. Zawsze jestem za nie wdzięczna. A artysta i tak na końcu zostaje sam ze swoim dziełem. Ocenią go inni.

■ Czy zgodziłabyś się na prezentację wyboru swoich obrazów w naszym klubie Relax Qultura?

Każdą wystawę bardzo przeżywam. Huśtawka nastrojów. I chcę i nie chcę. Ale w klubie Relax, który jest wspomnieniem wspaniałych czasów młodości – zawsze! Tym bardziej, że wielu moich znajomych, w tym z czasów studiów, staje przed dylematem – „co dalej robić?" Dzieci poszły swoją drogą, aktywność zawodowa wygasa lub wygasła. Głośno chcę powiedzieć, może nawet wykrzyczeć: „Szukajcie nowych pasji! Nie dajcie się czasowi, który biegnie nieubłaganie! Każda forma aktywności jest wspaniała! Realizujcie się i spotykajcie! Teraz macie Relax Qultura"!

Rozmawiał: Zbigniew Sikora

LAUDACJA

z okazji nadania tytułu Honorowego Członka Stowarzyszenia Absolwentów Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie

Marii Antoninie Rodowicz

fragmenty

Zgodnie z przyjętym zwyczajem i stosownie do decyzji władz Stowarzyszenia Absolwentów AWF, przedstawiam sylwetkę oraz dokonania artystyczne **Maryli Rodowicz**.

Maryla Rodowicz wywodzi się i jest najbardziej rozpoznawalną postacią, identyfikowaną z warszawską AWF.

W młodości prezentowała rozliczne zdolności artystyczne: śpiewała, grała na skrzypcach, rysowała, interesowała się aktorstwem, a także, z wielką pasją, uprawiała lekką atletykę. W 1962 r., w Mistrzostwach Polski Północnej w Olsztynie wygrała bieg na 80 m przez płotki.

Drugą, obok sportu jej pasją było wówczas – śpiewanie. W 1962 r. dotarła do finału I Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie.

Najpierw chciała studiować w Akademii Sztuk Pięknych, ale bez powodzenia. W 1965 r. z powodzeniem przeszła egzaminy wstępne do AWF w Warszawie.

Jej umiejętności muzyczne, a zwłaszcza wokalne dostrzeżono już podczas obozu letniego w Pięknej Górze. Ale podwaliny pod przyszłą karierę artystyczną ukształtowały się w pracy z zespołem muzycznym „Szejtany", w klubie studentów AWF Relax. W klubie tym równolegle działał kabaret „Gag", opiekunem literackim był **Adam Kreczmar**, a muzycznym **Jerzy Andrzej Marek.** To oni byli autorami piosenki „Jak cię miły zatrzymać". Maryla, zastępując kontuzjowaną koleżankę, wystąpiła z tą piosenką w 1967 r. kolejno na: Przeglądzie Piosenki Studenckiej w Lublinie, na Giełdzie Piosenki w Częstochowie, a w listopadzie zdobyła główną nagrodę na bardzo prestiżowym IV Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie.

Ten jej sukces sprawił, że w Relaxie zaczęły gościć gwiazdy studenckiego ruchu kulturalnego. Kazimierz Rudzki, wówczas prorektor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej,

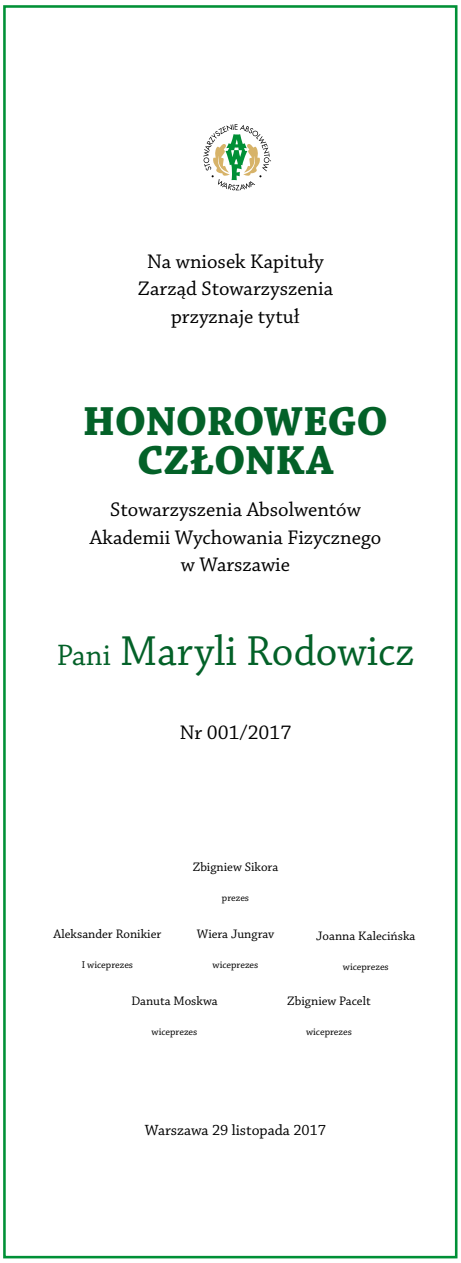

Na wniosek Kapituły
Zarząd Stowarzyszenia
przyznaje tytuł

HONOROWEGO CZŁONKA

Stowarzyszenia Absolwentów
Akademii Wychowania Fizycznego
w Warszawie

Pani Maryli Rodowicz

Nr 001/2017

Zbigniew Sikora
prezes

Aleksander Ronikier
I wiceprezes

Wiera Jungrav
wiceprezes

Joanna Kalecińska
wiceprezes

Danuta Moskwa
wiceprezes

Zbigniew Pacelt
wiceprezes

Warszawa 29 listopada 2017

sondował możliwość przeniesienia jej na studia do swojej szkoły. Nie dała się namówić. Czuła się związana z AWF, a jej artystyczna kariera nabierała przyspieszenia.

Uczyła się świetnie. W 1970 r. była na ostatnim roku studiów. Pracę magisterską, pisaną pod kierunkiem prof. Zofii Żukowskiej, w zasadzie miała już gotową. Lata bliskie tej dacie, ze względu na perturbacje z prawem do zameldowania i zamieszkania w stolicy, dostarczyły sporo utrapień, ale nie zakłóciły rozwoju jej kariery artystycznej, ta rozwijała się znakomicie – sukces gonił sukces.

Dorobek artystyczny Maryli Rodowicz jest nadzwyczaj bogaty, pewne wyobrażenie dają liczby. I tak, w ciągu 50 lat swojej artystycznej kariery wzięła udział w wielu prestiżowych imprezach. Najwięcej, bo ponad 35 razy, uczestniczyła w Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Dziesięć razy występowała na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie. Pojedyncze występy odnotowała na festiwalach w Zielonej Górze, Kołobrzegu, Mrągowie. Za granicą podziwiano ją na Festiwalu Piosenki Polskiej w Witebsku, na Jubileuszowym 40. Festiwalu Piosenki Włoskiej w San Remo, a także na innych festiwalach: w Tulsa (Oklahoma), Słonecznym Brzegu, Berlinie, Moskwie, Bratysławie i innych. Odbyła duże trasy koncertowe po USA, Kanadzie, ZSRR, Australii i innych krajach.

Maryla miała swoich fanów na całym świecie. Jej brawurowe występy były przyjmowane entuzjastycznie, niekiedy – jak organizowany przeze mnie koncert w Sofii – omal nie zakończył się przed czasem, gdyż policja nie potrafiła zapanować nad tłumem, ale gdy władzę przejęła Maryla wszystko potoczyło się wspaniale. Inny charakter miał koncert Maryli w klubie Relax. Ścisk był taki, że szpilki nie można było wcisnąć. Maryla czuła się jak u siebie w domu chociaż większości młodych ludzi nie było jeszcze na tym świecie, gdy ona tutaj występowała ze swoimi Szejtanami. Ten niezapomniany koncert został nagrany i dziś można go odtworzyć.

Marylę Rodowicz, na tle innych piosenkarek, wyróżniała oryginalna, często zaskakująca, dowcipna interpretacja piosenek. Przykładów jest mnóstwo, ale niech tu będzie jeden utwór – „Gimnastyka" ze słowami **Jana Wołka** i muzyką **Andrzeja Korzyńskiego**. Maryla wykonała tę piosenkę także podczas wspomnianego wyżej koncertu w Klubie Relax, śpiewając i jednocześnie ćwicząc z całą salą:

„Otwórz okno, zamknij paszczę, załóż trampki, zrzuć bambosze.
Platfus z radio w łapki klaszcze – równo proszę.
Pieśń do boju nas zagrzewa, ciężkie oko się odmyka.
Usta milczą, dusza śpiewa – gimnastyka".

Najpopularniejszą piosenką o tematyce sportowej w jej repertuarze okazał się jednak „Futbol" ze słowami **Jonasza Kofty** i muzyką Leszka **Bogdanowicza**.

„Futbol, futbol, futbol – przeżyjmy to jeszcze raz.
Gdy piłka w grze wyjdzie na strzał, śledzi jej lot cały świat – jeee."

Maryla wykonała ją po raz pierwszy (w towarzystwie zespołu ludowego) w 1974 r. na stadionie podczas oficjalnego otwarcia X Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej.

W dorobku artystycznym Maryli Rodowicz widnieją setki piosenek. Wiele z nich było prawdziwymi przebojami. Chyba największy sukces odnotowała nasza artystka w 2005 roku, po trwającym cały rok plebiscycie „80 przebojów na 80-lecie Polskiego Radia". Cztery pierwsze miejsca zajęły jej piosenki: „Niech żyje bal", „Sing-Sing", „Mówiły mu" oraz „Małgośka". Jednak poza tymi hitami cała Polska śpiewała też „Jadą wozy kolorowe", „Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma", „Diabeł i raj", „Ballada wagonowa", „Nie ma jak pompa", „Kolorowe jarmarki", „Bossa-nova do poduszki", „Do łezki łezka", „Wsiąść do pociągu", „Szparka sekretarka", „Ale to już było", „Damą być", „Polska Madonna", „Jestem śliczna higieniczna", „Kasa – sex", „Krąży, krąży złoty pieniądz", „Rozmowa przez ocean", „Święty spokój" i dziesiątki innych, wszystkich nie sposób tu wymienić.

Maryla Rodowicz współpracowała z najlepszymi tekściarzami i muzykami. Szczególną rolę odegrała w jej życiu przyjaźń z **Agnieszką Osiecką**, większość najlepszych tekstów jej piosenek jest autorstwa tej poetki. Często wykonywała swoje utwory z innymi artystami: **Urszulą Sipińską**, **Heleną Vondračkovą**, **Sewerynem Krajewskim**, **Stanem Borysem**, **Markiem Grechutą**, **Czesławem Niemenem** i innymi.

Ale to przecież nie wszystkie osiągnięcia naszej gwiazdy. Występowała w oratoriach, jak np. „Zagrajcie nam dzisiaj wszystkie srebrne dzwony", śpiewogrze „Na szkle malowane", spektaklu STS w Krakowie „Szalona lokomotywa". Do tego dochodzą występy w dziesięciu kinoprodukcjach, z których serial „Rodzina zastępcza" ciągnął się przez jedenaście lat (jej rola w tym serialu to postać cioci Uli).

Maryla Rodowicz nagrała w swojej karierze 35 płyt w języku polskim oraz po jednej w języku angielskim, niemieckim, rosyjskim i czeskim. Ostatnia jej płyta z 2017 r. nazywa się „Ach świecie". Warto też odnotować, że w tym samym roku, 15 września odbył się w Opolu jej jubileuszowy koncert z okazji 50-lecia kariery artystycznej.

Maryla Rodowicz często uczestniczyła w różnych akcjach charytatywnych. Były to koncerty dla fundacji: Ewy Błaszczyk oraz Anny Dymnej. Udział w 2005 roku z koncertem w finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Koncert na rzecz ofiar tsunami. Koncert dla polskich żołnierzy w bazie wojskowej ONZ w Libanie czy parę lat później występ w bazie wojskowej w Diwanii (Irak).

Za swoją działalność wyróżniona była różnymi nagrodami:

- I miejsce w plebiscycie czasopisma „Polityka" – Piosenkarze, piosenki i zespoły XX wieku (1998 r.);
- tytuł Najpopularniejszej Piosenkarki w badaniach OBOP-u;
- Telekamera '99 przyznana przez czytelników „Tele Tygodnia" w kategorii Najlepsza Wokalistka;
- Wyróżnienie – Honorowy Złoty Mikrofon Polskiego Radia.

Otrzymywała też odznaczenia państwowe:

- Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (2000 r.);
- Zasłużony Kulturze Gloria Artis (2005 r.);
- Perła Honorowa w kategorii Kultura (2012 r.).

Biorąc pod uwagę osiągnięcia artystyczne Maryli Rodowicz, którym początek dała działalność w w Studenckim Klubie AWF Relax oraz jej wciąż silne związki z uczelnią i naszym środowiskiem, wyrażam pełne przekonanie, że zasługuje ona na tytuł **Honorowego Członka Stowarzyszenia Absolwentów AWF**.

Lech Jaczynowski

Warszawa, grudzień 2017

W latach 60-tych, centrum koncepcyjno-decyzyjne polskiego sportu mieściło się w Polskim Komitecie Olimpijskim. Tu powstawały koncepcje organizacyjnych struktur, rodziły plany przygotowań olimpijskich, stąd wychodziły decyzje dotyczące kierunków szkolenia, tu również powstała jednostka specjalna, której powierzono kontrolę procesu szkolenia polskich związków sportowych w ramach przygotowań olimpijskich. Nadano jej nazwę – *Zespół Metodyczny,* a jego członkowie wyróżniali się wysokimi kwalifikacjami zawodowymi. Byli oni, prawie bez wyjątku, absolwentami CIWF i AWF.
W latach późniejszych *Zespół Metodyczny* znajdował miejsce w innych centrach organizacyjnych sportu (m.in. PFS, KKFiS), a zakres jego zadań został rozszerzony. Działalność Zespołu Metodycznego nie doczekała się szerszych opracowań, na jakie zasługuje. Niniejsza „kartka z historii" stanowi zaledwie krótką wzmiankę o Zespole Metodycznym.

Zespół Metodyczny

Zespół Metodyczny powstał na początku lat 60-tych w strukturze Polskiego Komitetu Olimpijskiego, organizacji, która oprócz spraw dotyczących polskiego ruchu olimpijskiego, zajmowała się także zagadnieniami szkoleniowymi w sporcie kwalifikowanym. Do grona czołowych działaczy PKOl w tym okresie zaliczani byli m.in.: **Tomasz Lempart**, **Edmund Kosman**, **Tadeusz Ulatowski**. Obowiązkiem zespołu miała być *„kontrola przebiegu szkolenia zawodników polskich związków sportowych w ramach realizacji planu przygotowań olimpijskich…". Kontrola* – pojęcie to mieści w sobie bogatą treść, wyraża się poprzez wielorakie czynności, należy do głównych elementów *kierowania…* także procesem szkolenia sportowego. Zespół, któremu powierza się funkcje kontrolne musi odznaczać się wysokimi kwalifikacjami zawodowymi. Tak było w przypadku Zespołu Metodycznego, od początku jego powołania. Pierwsze składy Zespołu Metodycznego tworzyli przedwojenni zawodnicy-szkoleniowcy, absolwenci CIWF i AWF. Znaleźli się wśród nich m.in.: **Józef Pachla**, **Zbigniew Noskiewicz**, **Stanisław Cendrowski**, **Stanisław Ziobrzyński**, **Zygmunt Olesiewicz**. Później następowała wymiana kadr, doszła młodsza generacja specjalistów: **Tadeusz Szlagor**, **Andrzej Piotrowski**, **Janusz Koszewski**, **Jarosław Paszkiewicz**, **Andrzej Niedzielski**, **Antoni Achtel**, **Janusz Strzechowski**, **Andrzej Dominiak** i inni. Odznaczali się oni bogatym doświadczeniem praktycznym, wspartym wiedzą teoretyczną, zdobytą podczas studiów w AWF i pozyskiwaną na bieżąco (w tym okresie PKOl rozpoczął wydawanie pozycji zagranicznej literatury fachowej oraz *Materiałów Szkoleniowych* – czasopisma dla trenerów, które dało początek *Sportowi Wyczynowemu*).

Członkowie Zespołu Metodycznego, popularnie nazywani „metodystami", pozyskiwali także informacje dotyczące międzynarodowego współzawodnictwa sportowego i układu sił w sporcie światowym z bezpośrednich obserwacji i rejestracji przebiegu (przy użyciu dostępnych środków technicznych) najważniejszych zawodów międzynarodowych, mistrzostw Europy, mistrzostw świata, igrzysk olimpijskich. Dokonywali analiz tych zawodów, by uzyskać obraz układu sił w sporcie światowym i na tym tle pozycji Polski.

Podział obowiązków w Zespole Metodycznym polegał na tym, że każdy „metodysta" miał pod swoją opieką jedną-dwie dyscypliny sportu, takie, w których był specjalistą. Miał bezpośredni kontakt z wydziałem (wy)szkolenia polskich związków sportowych, trenerami reprezentacji. Miał prawo wstępu na treningi, zgrupowania i zawody, w których brały udział zespoły związkowe.

Przedstawiciele Zespołu Metodycznego swoje podstawowe funkcje kontrolne wypełniali poddając analizie i ocenie plany szkoleniowe zawodników i zespołów, przygotowane przez

trenerów oraz oceny wyników osiągniętych w zawodach – kontrolnych i głównych). Dla trenerów były to „sądne dni", musieli być dobrze przygotowani, wiedzieli, że nie mogą liczyć na taryfę ulgową u „metodystów".

Zespół Metodyczny organizował też tzw. „konferencje kalendarzowe" – okresowe spotkania zespołów szkoleniowych polskich związków sportowych, podczas których omawiano wybrane tematy, np analiza i ocena osiągnięć poszczególnych dyscyplin w zawodach głównych, wprowadzenie wzoru dokumentacji treningowej, zasady rejestracji i analizy obciążeń treningowych w wybranych dyscyplinach (grupach dyscyplin) itp. Konferencje te odgrywały ważną rolę w upowszechnianiu nowoczesnej wiedzy treningowej. Uzupełniały je prelekcje i z zakresu psychologii czy medycyny sportowej.

Spotkania te nie były pozbawione dyskusji, odgrywały też funkcję integracyjną i mobilizacyjną wobec celów, jakie czekały do realizacji przed kadrą szkoleniową.

W późniejszym okresie obowiązki Zespołu Metodycznego wykroczyły poza rutynowe ramy kontroli procesu szkolenia – dołączono zagadnienia **doszkalania trenerów** (programowanie i organizacja kursów szkoleniowych, konferencji naukowo-metodycznych), a w związku z tym – współpraca z Instytutem Sportu i innymi placówkami naukowo-badawczymi.

* * *

Powołanie Zespołu Metodycznego do życia było decyzją niezwykle cenną i na czasie. Skala jego dokonań okazała się imponująca, daleko większa od pierwotnie zakładanych. Przypadek, jakim w historii sportu polskiego był Zespół Metodyczny zasługuje na szerszy opis i głębszą analizę.

Andrzej Dominiak, Andrzej Pac-Pomarnacki

PÓŁ ŻARTEM, PÓŁ SERIO

Nawet ludzie poważni nie stronią od żartów, lubią się pośmiać. Czytelnik tej rubryki musi uważać, gdyż niektóre tekściki wyglądające na prawdziwe, są fikcją – bywa też odwrotnie.

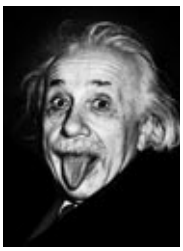

Wokół tajemniczego fortepianu, jaki Relax otrzymał od anonimowego darczyńcy w latach 70., krążą dziwne opowieści. Jedna z nich mówi, jakoby grał na nim sam Ignacy Paderewski! Cóż by to była za sensacja, gdyby okazało się to prawdą. Staraliśmy się sprawdzić tę wiadomość. Jak dotąd udało nam się ustalić, że – na pewno – grał na nim Jerzy Andrzej Marek.

Podczas wieczoru otwarcia klubu Relax Qultura, sensację wzbudzała swoim młodzieńczym wyglądem Maryla Rodowicz. Koleżanki podpytywały ją – jakich używa kremów i jaką stosuje dietę? *To prosta sprawa* – odpowiedziała – *do mycia używam mydła dla dzieci i wody z kranu, a co drugi dzień gram w tenisa*.

Z przeglądu kadr męskich na imprezie otwarcia w Relaxie Qultura zapamiętaliśmy – Edmunda Bartkowiaka – wygląda jak Młody Bóg i Kazika Vyšatę – nadal szczupły, postawny pełnił skutecznie funkcję bodyguarda Maryli (ani na moment nie pozostawił jej samej). Gdzieś tylko zapodziała się dawna Kazkowa bujna czupryna à la Fidel Castro.

Tomek Kiełczewski z grupką koleżanek i kolegów postanowili dowieść, że potrafią śpiewać głośniej od Maryli. Dobrze, że Tomek, jako akompaniamentu, używa harmonijki ustnej. Gdyby na jego miejscu znalazł się Zbyszek Szot, grałby na akordeonie.

Dwa miesiące później Krzysztof Zuchora – sprawa do dziś nierozstrzygnięta, czy większy pedagog, czy poeta – prezentował w klubie Relax Qultura w pierwszym z cyklu *Spotkań z kulturą*, swoje utwory z ostatnio wydanego zbiorku „Łaskawość". Ich większość stanowią sonety. Z kolei Zbigniew Jarzyna, też poeta, zwierzył się we wstępie do zbiorku, że gdy czyta owe sonety Zuchory, słyszy w nich dalekie echo *Sonetów Krymskich*. No, no. Czy nie zbliżamy się do „punktu krytycznego", jak nazywają to niebezpieczne miejsce skoczkowie narciarscy? (**pp**)

Sport zakładnikiem polityki?

Dwugłos o książce Michała Słoniewskiego

Tylko przez pierwsze swoje czterdziestolecie ruch olimpijski był praktycznie wolny od zjawiska bojkotu.

Słoniewski M.: *Bojkot Igrzysk Olimpijskich, jako instrument polityki międzynarodowej w latach 1976-1988*

Rzetelny warsztat autora zawsze przynosi dobre efekty

Monografia Michała Słoniewskiego poświęcona kryzysowi olimpijskiemu lat 70., 80. stanowi w historiografii tego ruchu pozycję wyjątkową. Analiza wydarzeń, związanych bezpośrednio z Igrzyskami XXII i XXIII Olimpiady, uplasowana jest w daleko szerszym kontekście historycznym i politycznym. Nie mamy tu więc do czynienia wyłącznie z okresem obejmującym dwie olimpiady, zakończone igrzyskami w Moskwie i Los Angeles. Główny temat poprzedza skrupulatna analiza przyczyn wcześniejszych bojkotów, przejawów dyskryminacji, a także wykluczeń z udziału w igrzyskach olimpijskich wielu reprezentacji narodowych – wykluczeń wynikających z decyzji MKOl. Choć zasadniczą cezurą początkową opracowania jest rok 1976 (XX IO w Montrealu), a końcową rok 1988 (XXIV IO w Seulu), autor sięga początków nowożytnych igrzysk, podając wiele przykładów perturbacji w kwestii uczestnictwa w zawodach olimpijskich. Wskazuje nadto, że choć przez pierwsze swoje czterdziestolecie ruch olimpijski był praktycznie wolny od zjawiska bojkotu, to jednak wzrastające zainteresowanie nim ze strony ideologów politycznych budziło coraz większe obawy w świecie sportowym. Obawy te ziściły się już w 1956 roku (XVI IO w Melbourne), kiedy po raz pierwszy doszło do klasycznego bojkotu. W kolejnych okresach tego typu przypadki pojawiały się już częściej, z mniejszym i większym nasileniem, aż po lata 1980-1984.

Słoniewski, jako badacz historii polskiego i międzynarodowego ruchu olimpijskiego, udowodnił po raz kolejny, że nieobcy jest mu solidny warsztat metodologiczny. W prezentowanym, ponad 500-stronicowym, dziele, przywołuje setki pozycji bibliograficznych – od źródeł archiwalnych i niepublikowanych (niektóre opatrzone były swego czasu klauzulą: „poufne", „tajne", bądź „ściśle tajne"), różnojęzyczne opracowania zbiorcze, artykuły, wspomnienia, pamiętniki oraz osobiste relacje uczestników ówczesnych wydarzeń, po zasadnicze dokumenty opublikowane w oryginalnej formie w 37 aneksach. Te ostatnie zawierają oficjalne oświadczenia władz politycznych, rządowych, sportowych, raporty z przebiegu rokowań itp. Niezwykle interesujące są noty biograficzne i przypisy (w liczbie około 200), uzupełniające tekst opracowania. Warstwę „dowodową" dzieła wieńczy kalendarium najważniejszych wydarzeń w polityce międzynarodowej i międzynarodowym ruchu olimpijskim: od roku 1970 po 1988. Kreśli ono precyzyjnie etapy narastającego konfliktu.

Dla zainteresowanych politycznymi aspektami historii ruchu olimpijskiego książka Słoniewskiego stanowić będzie niewątpliwie pasjonującą lekturę.

Ryszard Wysoczański

Gdy polityka miesza się do sportu, najgorzej wychodzą na tym zawodnicy

Analiza faktów i dokumentów dokonana przez autora wskazuje, że bojkot Igrzysk XXII i XXIII Olimpiady był wynikiem gry politycznej, która dotknęła przede wszystkim zawodników. Dla nich start w zawodach olimpijskich jest często ukoronowaniem wieloletnich przygotowań do tej najważniejszej imprezy sportowej. Dzisiaj, z przykrością musimy przyznać, że cieszący się wielkimi tradycjami i uznaniem ruch olimpijski, niewiele ma do powiedzenia w konfrontacji z polityką.

Słoniewski przedstawia w swojej książce wysiłki MKOl podejmowane w celu zapobieżenia bojkotom igrzysk, ukazuje próby władz wielu narodowych komitetów olimpijskich, usiłujących przeciwstawić się naciskom politycznym mocarstw, USA i ZSRR. Jednak ostateczny wynik był ich przegraną. Igrzyska w Moskwie okazały się kadłubowe (wystartowało 81 reprezentacji ze 147 zrzeszonych w MKOl). Choć zrobiono wiele, aby imprezę uczynić atrakcyjną, uczucie niedosytu pozostało. Można było przewidzieć, że za cztery lata Rosjanie i państwa bloku komunistycznego odpowiedzą tym samym. Musiało dojść do swoistego rewanżu. Tym bardziej, że – jak czytamy w opracowaniu Słoniewskiego – Amerykanie wcale nie zamierzali utrudnić zadania państwom bloku wschodniego, nie dając np. żądanych gwarancji bezpieczeństwa. Igrzyska miały ukazać światu i narodowi amerykańskiemu jego supremację nad resztą globu – także w zakresie sportu. Co, przy braku pełnej konkurencji, tym łatwiej przyniosło oczekiwany efekt.

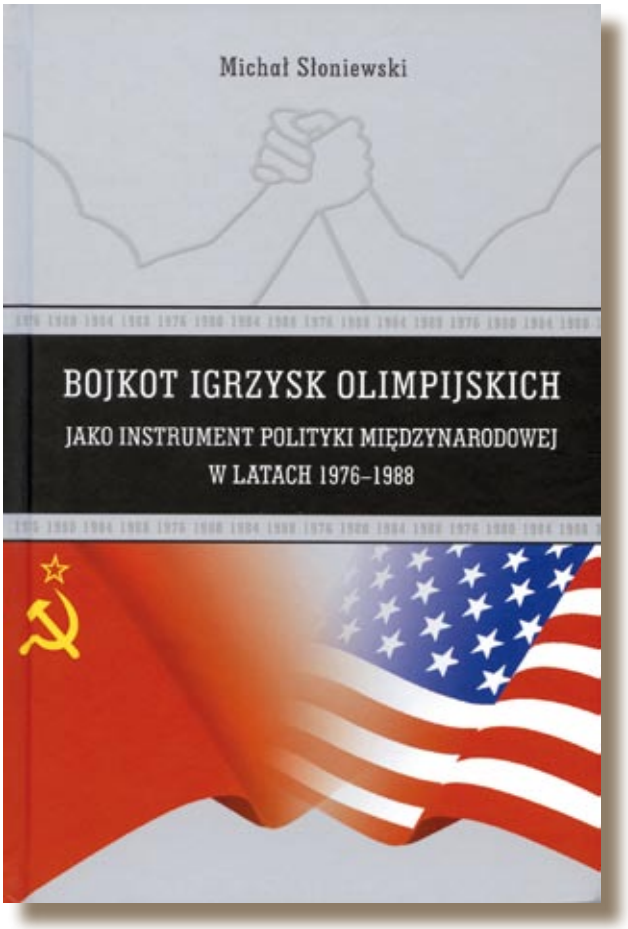

Uczestniczyłem wtedy w procesie przygotowań olimpijskich i wiem, że Polacy przygotowywali się do startu olimpijskiego w Los Angeles bardzo solidnie, z pełnym przekonaniem, że będą uczestnikami tych zawodów. Jednak w miarę zbliżania się terminu Igrzysk i nasilania informacji medialnych, wiara ta powoli gasła. Nie znajdziemy jednak w książce Słoniewskiego wskazań personalnych, mówiących, kto podjął ostateczną decyzję o rezygnacji Polaków ze startu w Los Angeles. Wskazuje się na Mariana Renkego, prezesa PKOl, bo on ją przeprowadził przez zarząd PKOl, ale klucz decyzyjny był w innych rękach, u polityków władz centralnych. Uczestniczyłem w posiedzeniu zarządu PKOl, na którym podjęto decyzję o rezygnacji polskiej reprezentacji z udziału w Igrzyskach, i pamiętam dramatyczny apel Gerarda Peciaka (pięcioboisty, złotego medalisty Igrzysk w Montrealu) o „opamiętanie się", wskazującego na marnowanie wieloletniej, ciężkiej pracy zawodników, odbieranie im życiowej szansy na start w igrzyskach. Nic to jednak nie pomogło. Bo nie mogło. Kiedy dowiedzieliśmy się, że w Los Angeles wystartuje reprezentacja Rumunii, jedyna z bloku wschodniego, uczucie niesprawiedliwości jeszcze bardziej wzrosło.

Krótko po tym wydarzeniu część naszych wybitnych sportowców zrezygnowało z uprawiania sportu, wielu trenerów wyjechało za granicę.

Gorzkie refleksje powracają, a książka jest świetna.

Zbigniew Sikora

16-17 września 2019
ZJAZD SPECJALISTÓW PIŁKI NOŻNEJ
AWF Warszawa

W podanym wyżej terminie będziemy obchodzić 65-lecie utworzenia **specjalizacji piłki nożnej** w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Ukończyło ją wielu trenerów, którzy odegrali znaczącą rolę w tej dyscyplinie sportu: Henryk Apostel, Zbigniew Boniek, Jerzy Engel, Antoni Piechniczek, Paweł Janas, Andrzej Strejlau, Janusz Wójcik, Władysław Stachurski, Andrzej Zamilski, Dariusz Dziekanowski, Dariusz Śledziewski i wielu, wielu innych.

Absolwenci naszej specjalizacji byli trenerami reprezentacji narodowej, klubów ekstraklasy i I ligi. Pełnili i pełnią ważne funkcje w strukturach terenowych związku piłki nożnej. Dziewięciu z nich wygrało plebiscyt na Trenera Roku.

Organizatorzy Zjazdu serdecznie zapraszają wszystkich absolwentów piłkarskiej specjalizacji do udziału w tym uroczystym spotkaniu. Nie może zabraknąć w nim nikogo. Będzie okazja, by w koleżeńskim gronie przypomnieć sobie najważniejsze wydarzenia, czasy studiów, naszych profesorów, pracę zawodową.

Pierwsza drużyna piłkarska AZS-AWF (1952)

Organizacją Zjazdu zajmuje się Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem **Franciszka Mikuckiego**.

Udzieli on wszelkich niezbędnych informacji. Prosimy, kontaktujcie się z nim bezpośrednio:

e-mail: franciszek.mikucki@wp.pzl
tel.: 601 084 906